

Alice ma zostać żoną

Danteo Fiorucci.

Szybko orientuje się,
że mężczyzna oczekuje
od niej podporządkowania

i całkowitego posłuszeństwa.

ŻONA

diabła

Autorka bestsellerowego *Króla Midasa!*

MAGDALENA SZWEDA



Copyright ©
Magdalena Szweda
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-719-2

MAGDALENA SZWEDA

ŻONA DIABŁA

OŚWIĘCIM 2022

Prolog

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami mieszkał w swoim ogromnym zamku przystojny książę. Na pozór miał wszystko, brakowało mu jednak najważniejszego – miłości. Żadna z przedstawionych mu kandydatek nie zdołała skraść jego serca. Zrezygnowany książę martwił się perspektywą samotnego życia. Chciał kochać i być kochanym, ale los nie był dla niego łaskawy.

Jednak pewnego dnia wszystko się zmieniło. Spacerując ulicami miasta, napotkał na swojej drodze anioła. Piękność tak zauroczyła księcia, że już następnego dnia poprosił o jej rękę ojca kobiety.

Na dworze nastąpiło wielkie poruszenie. Służba pracowała w pocie czoła, by przygotować zamek na przybycie nowej pani.

Po tygodniu odbył się ślub jak z bajki. Kwiaty mieniły się kolorami, stoły uginały od nadmiaru jedzenia, a cudowna muzyka rozbrzmiewała w sali pełnej gości.

Książę był zafascynowany swoją piękną małżonką. Chciał spędzić z nią resztę życia.

Mijały jednak miesiące, potem lata. Mimo wielkiej miłości między tym dwojgiem coś zaczęło się psuć w ich idealnym życiu. Książę pragnął potomka, a księżna mimo starań nie potrafiła mu go dać.

Gdy oboje pogodzili się już z losem, zdarzył się cud. Okazało się, że księżna jest brzemienna. Znow w pałacu zapanowała radość, a gdy lekarz potwierdził, że będzie to chłopiec, książę z radości oszalał. Nosił swoją małżonkę na rękach, zasypywał kwiatami, zapewniał o swojej wiecznej miłości.

W końcu nadszedł dzień rozwiązania. Po wielu godzinach męczącego porodu, w komnacie księżnej można było usłyszeć najpiękniejszy dźwięk na świecie – płacz dziecka.

Jednak po minie lekarza, który trzymał dziecko w dłoniach, dało się wyczytać, że coś jest nie tak. Po chwili, gdy małe zawiątko wylądowało w ramionach ojca, wszystko było już jasne.

Tak, tatusiu, niespodzianka! Masz córeczkę.

Rozdział 1

Dante

Zręcznie zaparkowałem przed głównym wejściem do rezydencji mojego ojca. Niechętnie spojrzałem na imponującą budowlę, która swoim rozmiarem przewyższała wszystkie inne posiadłości w okolicy. Nikt nie miał wątpliwości, kto tu mieszkał. Głowa rodziny Fiorucci, najpotężniejszy człowiek chodzący po ziemi. Tak przynajmniej o sobie mówił. Nikt nie odważył się wprowadzić go z błędu.

Byłem jego pierworodnym, następcą tronu, jego dumą. Starłem się być taki jak on, ale szybko zrozumiałem, że nie dam rady stać się wierną kopią. Ojciec w każdej sytuacji był opanowany, nic nie mogło wytrącić go z równowagi, a konflikty rozwiązywał dyplomatycznie, bez użycia siły. Byłem jego przeciwieństwem. Pragnąłem krwi, łamanych kości i strachu moich wrogów. Szukałem pretekstu, by wszczynać awantury. Wystarczyło tylko, że ktoś na mnie krzywo spojrzał, i już miał obitą mordę. Czasami nie potrafiłem zapanować nad swoją mroczną stroną. Do głosu dochodziły moje wewnętrzne demony, które ciągnęły mnie w ciemność, zabierając radość życia. Przez lata nauczyłem się tylko jednego – nigdy nie okazywać strachu. To była jedyna cecha łącząca mnie z ojcem.

Ciche pukanie w szybę skutecznie odciągnęło mnie od ponurych myśli.

Uniosłem wzrok i spojrzałem na jednego z żołnierzy. Stał i coś mówił, ale jego słowa zostały przytłumione przez za-

mknięte drzwi. Nacisnąłem klamkę, po czym opuściłem pojazd i stanąłem przed mężczyzną.

Colton miał ponad metr osiemdziesiąt, ale i tak górowałem nad nim wzrostem.

– O co chodzi? – zapytałem, poprawiając mankiet koszuli.

– Pan Fiorucci cię oczekuje.

Kiwnąłem głową i bez zbędnej zwłoki ruszyłem do jaskini lwa. Nie mogłem skłamać – dzisiejszy telefon ojca mnie zaniepokoił. Bez słowa wyjaśnienia kazał mi rzucić wszystko i przyjechać do rezydencji. Coś w jego głosie dawało mi do zrozumienia, że ta rozmowa nie będzie dla mnie przyjemna. Nawet nie byłem za bardzo ciekaw, o co tak naprawdę chodziło. Podświadomie wiedziałem, że spotkanie z nim zmieni moje dotychczasowe życie. Oby tylko nie na gorsze.

Stukot butów odbijał się echem po korytarzu. Tylko kilka metrów dzieliło mnie od gabinetu. Gdy wreszcie stanąłem przed drzwiami, energicznie zapukałem i gdy tylko usłyszałem słowo „proszę”, nacisnąłem klamkę.

– Wzywałeś mnie, ojcze?

Pewnym krokiem wszedłem do gabinetu i zamknąłem za sobą drzwi. Nie chciałem, by ktoś niepowołany przysłuchiwał się naszej rozmowie. W ostatnim czasie miałem małą paranoję. W każdym widziałem wroga zagrażającego mojej rodzinie. Nie potrafiłem wyzbyć się tego uczucia. Czułem, że mieliśmy wśród swoich zdrajcę. Jeśli to była prawda, to nie chciałbym być w skórze tego idioty, kiedy w końcu go dopadnę.

– Tak, siadaj Dante. Mam ci coś ważnego do zakomunikowania.

Ton głosu ojca był lodowaty. Pamiętałem go z czasów dzieciństwa. Zawsze tak do mnie przemawiał, gdy coś nabroilem, a potem otrzymywałem za to karę. Nie musiałem być jasnowidzem, by wiedzieć, że stało się coś naprawdę złego.

Podszedłem do biurka, po czym zająłem miejsce naprzeciwko niego. Wbiłem spojrzenie w nestora rodu i czekałem, aż zacznie mówić, wyjaśniając, po co mnie wezwał.

W pomieszczeniu panowała napięta cisza. Ojciec odchylił się w swoim fotelu i odpalił cygaro, które cały czas trzymał między palcami. Nie lubiłem tego świństwa, ale nie miałem prawa zwrócić mu uwagi, więc zacisnąłem zęby i siedziałem cicho. Po minucie sięgnął do szuflady biurka, po czym wyciągnął zdjęcie.

Poczułem spływające po karku kropelki potu. Karty zostały odkryte, już wiedziałem, po co ojciec zorganizował to spotkanie.

– Proszę. – Przesunął fotografie w moją stronę.

Przelotnie zerknąłem na kobietę uśmiechającą się do obiektywu. Słyszałem o niej, ale nie miałem ochoty jej bliżej poznawać. Odpowiadało mi takie życie, jakie do tej pory prowadziłem.

Starając się panować nad nerwami, wyprostowałem sylwetkę, po czym zapytałem:

– Kto to jest? – Mój głos był znudzony, wypruty z jakichkolwiek emocji.

Ojciec błysnął zarozumiałym uśmiechem, a następnie rzekł:

– Twoja przyszła żona.

Wiedziałem, że wcześniej czy później to nastąpi i temat mojego małżeństwa wypłynie na powierzchnię. Miałem jednak nadzieję na to, że jeszcze trochę nacieszę się stanem kawalerskim. Ojciec jednak postanowił przyspieszyć plany mojego ożenku, stawiając mnie przed faktem dokonanym.

– Mógłbyś chociaż udawać radość – zwrócił mi uwagę.

– A z czego mam się cieszyć? – zapytałem wściekły, nie potrafiąc już ukryć gniewu.

– Z tego, że w końcu przestaniesz myśleć fiutem i zaczniesz poważnie podchodzić do swoich obowiązków. – Wstał z fotela, po czym podszedł do barku i nalał sobie drinka.

Mimo że mówił spokojnym opanowanym głosem, doskonale wiedziałem, jakie targwały nim emocje. Liczył na to, że dam mu

upragnionego wnuka, który zapewni ciągłość rodu. Gdyby tylko znał prawdę, byłby mną jeszcze bardziej rozczarowany. Nie ma i nigdy nie będzie dzieci. Wiele lat godziłem się z tym faktem, ale ojcu będzie trudno żyć ze świadomością, że nasz ród zakończy się na ostatnim żyjącym Fiorucci, czyli na mnie.

Porzucając te myśli, sięgnąłem po zdjęcie i zacząłem spoglądać na moją przyszlą żonę. Nie mogłem zaprzeczyć, że była piękną kobietą, jej długie czarne włosy okalały pociągłą twarz, a spojrzenie niebieskich oczu hipnotyzowało. Można było zauważyć jej delikatny zadziorny uśmiech. Nie podobało mi się tylko jedno – jej wiek, który był zbliżony do mojego.

– Co jest z nią nie tak? – Odłożyłem fotografię na miejsce i wbiłem zaciekawione spojrzenie w ojca.

Szklaneczka z alkoholem zmierzająca do jego ust zatrzymała się w połowie drogi. Moje pytanie musiało go zaskoczyć.

– Nie za bardzo wiem, o co ci chodzi synu – przemówił po chwili.

– Mam dwadzieścia osiem lat, a z tego, co mi wiadomo, ona jest niewiele ode mnie młodsza. Skoro do tej pory nie znalazła męża, to musi być z nią coś nie tak. – Wzruszyłem ramionami.

– A, o to ci chodzi. – Dopił drinka, po czym wrócił na miejsce. – Alice ma dwadzieścia pięć lat i można powiedzieć, że Bóg pobłogosławił ją trudnym charakterem. – Kącki jego ust nieznacznie poszybowały do góry.

– Rozumiem, że coś przeszkrobałem i zostałem przez to ukarany.

– Nie, Dante, po prostu chcę, abyś wzenił się w tę rodzinę.

– Ale jej ojciec nic nie znaczy.

– On nie, ale jego brat oraz Marco Galante, kuzyn Alice, już tak. Doszły mnie słuchy, że ostatnio za dużo sobie pozwala. Musimy być ostrożni, jest młody, narwany. Może przysporzyć nam kłopotów.

– A ja tu nie widzę problemu.

– Synu... – spojrzał na mnie z naganą – nie wszystko trzeba od razu załatwiać bronią.

– Ale musisz przyznać, że jest zdecydowanie łatwiej. – Posłałem mu kpiący uśmiech. – Jeden strzał i byłoby po wszystkim.

– Tak i wojna między rodzinami. Uwierz mi, to ostatnie, czego teraz potrzebujemy. A wracając do twojej przyszłej żony, to jest jeszcze jeden powód, dla którego chcę was połączyć świętym węzłem małżeńskim.

Prychnąłem. Na szczęście ojciec nie skomentował mojego jawnego braku szacunku.

– Alice odziedziczyła klub po swoim dziadku. Zaczyna być coraz bardziej popularny w mieście, a co za tym idzie, jest naszą największą konkurencją.

Z tego, co udało mi się dowiedzieć, lokal Alice był najlepszy, ale ojciec nie musiał o tym wiedzieć.

– Rozumiem, że mam doprowadzić do upadku biznes mojej przyszłej żony.

– Nie, wręcz przeciwnie. Chciałbym, abyście połączyli siły. Uniosłem brwi zaskoczony.

– Połączyli siły? – powtórzyłem.

– Tak, ale oczywiście to ty będziesz wszystkim zarządzał.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Nasz klub to pralnia brudnych pieniędzy oraz mordownia w jednym. Wątpię, aby Alice chciała przekształcić swój ekskluzywny lokal w spelunę.

– Będiesz jej mężem, więc musisz zrobić wszystko, by ją przekonać do tego pomysłu. – Uniosł sugestywnie brwi.

– Seks jest najlepszą metodą manipulacji. Pytanie tylko, co się stanie, jeśli nie uda mi się jej namówić?

– To znaczy, że podmienili cię w szpitalu i nie jesteś moim synem. – Zaczął się śmiać z własnego żartu.

Musiałem odczekać chwilę, aż staruszek przestanie pluć wokół śliną i w końcu się uspokoi.

Po kilku minutach, które dla mnie były wiecznością, ojciec przetarł opuszkami palców załzawione oczy i spojrzał ponownie w moją stronę.

– Ślub za dwa tygodnie, a za trzy dni kolacja zaręczynowa.

– Widzę, że nie tracisz czasu. – Byłem wściekły, lecz nie mogłem tego okazać. Musiałem zacisnąć zęby i pozwolić ojcu pokierować własnym życiem.

– Wiem, że nie jesteś z tego powodu szczęśliwy, ale dla dobra rodziny mam nadzieję, że nie będziesz robić problemu i zgodzisz się na to małżeństwo.

Podobno miałem wybór, podkreślałam, tylko podobno. Oczywiście mógłbym powiedzieć „nie”, ale zdrowy rozsądek podpowiadała mi, że małżeństwo to dobra decyzja, która pomoże umocnić pozycję mojej rodziny.

– Ojcze, zrobię to, co postanowisz – rzekłem po chwili, zgadzając się na jego propozycję.

Po moich słowach wyraźnie się rozluźnił. Na jego przystojnej, choć pokrytej już licznymi zmarszczkami twarzy pojawił się uśmiech.

– Cieszę się, Dante, że nie robisz problemów. Pozostaje nam tylko zapytać o zdanie przyszłą szczęśliwą pannę młodą.

– Oboje wiemy, że nie ma tu nic do gadania.

– To fakt, ale wypadałoby poinformować ją o tym, że za dwa tygodnie będzie żoną.

– Rób, jak uważasz. Czy to już wszystko?

Pragnąłem jak najszybciej opuścić rezydencję ojca. Miałem plany na wieczór, których nie chciałem zmieniać.

– Tak to wszystko, tylko pamiętaj, że za trzy dni widzę cię w posiadłości Galante. I masz się tam pojawić bez siniaków na twarzy.

Ojciec doskonale mnie znał i wiedział, że będę musiał to jakoś odreagować. Nigdy nie robił z tego problemów, chociaż nie popierał mojego postępowania, bojąc się o życie jedyne go syna.

– Oczywiście, nie mogę przecież przerazić mojej przyszłej żony.

Alice i tak będzie musiała nauczyć się żyć z moją mroczną stroną, ale to dopiero po ślubie. Do czasu, kiedy na jej serdecznym palcu zabłyśnie obrączka, będę się zachowywał, jak należy.

– Mam taką nadzieję – odpowiedział, sięgając po kolejne cygaro.

Wstałem z krzesła, po czym skinieniem głowy pożegnałem się z ojcem i czym prędzej opuściłem mój rodzinny dom.

Musiałem na spokojnie poukładać sobie wszystko w głowie. W moim życiu miała się pojawić kobieta, której w ogóle nie znałem. Nie była to dla mnie wielka sprawa, bardziej obawiałem się jej porywczego charakteru. Nie mogłem pozwolić na to, aby to ona rządziła w naszym związku. Dlatego już na samym początku będzie musiała się dowiedzieć, gdzie jest jej miejsce, zanim zacznie pokazywać pazurki.

W moim świecie to mężczyźni byli na pierwszym miejscu, a kobiety stanowiły tylko ładne tło. Były od tego, by rodzić dzieci i zapewnić dom wracającemu z „pracy” małżonkowi. Na pewno nie prowadziły interesów. Ojciec miał rację, aby połączyć nasze kluby. Alice pewnie to się nie spodoba, ale miałem w głębokim poważaniu jej zdanie. Będzie musiała nauczyć się podporządkowywać moim rozkazom. Wiedziałem, że czekało mnie ciężkie zadanie, ale w tym starciu będę górą, bo do tej pory to zawsze ja wygrywałem.